

Napis XVI 2010

*Napis* 



Tajemnice krakowskich kopców. Wokół dedykacji  
do misterium Norwida „Wanda”.

s. 313-325

Elżbieta Lijewska

**Elżbieta Lijewska**

## **Tajemnice krakowskich kopców. Wokół dedykacji do misterium Norwida *Wanda***

Dedykacja do Norwidowego misterium nieco zaskakuje:

Mogile Wandy  
pod Krakowem  
w dowód głębokiego poważania  
poświęca  
Autor [PWsz IV 129]<sup>1</sup>

Utwór zostaje więc poświęcony nie pamięci legendarnej Wandy, lecz „mogile Wandy”. Tajemnica kopców krakowskich zawsze intrygowała mieszkańców Krakowa i odwiedzających to miasto. Kiedy Witold Hulewicz rozmawiał ze starym Rainerem Marią Rilke, zapraszając go do Polski, ten kazał sobie opowiadać o dawnych mitach i podaniach polskich. Był „zachwycony kopcami sypanymi na cześć Wandy i Kościuszki”<sup>2</sup>. W dwudziestoleciu międzywojennym podjęto zakrojone na szeroką skalę badania archeologiczne kopca Krakusa<sup>3</sup>. Spodziewano się odnaleźć tam grób ja-

---

<sup>1</sup> Wszystkie cytaty norwidowskie pochodzą z wydania: C. Norwid, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. 1–11, Warszawa 1971–1976 (skrót PWsz, cyfra rzymska oznacza tom, cyfra arabska stronę).

<sup>2</sup> Wywiad Hulewicza z Rilke ukazał się w „Wiadomościach Literackich” 1924 nr 46, s. 3.

<sup>3</sup> Pod koniec XIX wieku amatorsko badano kopiec Wandy: „Kopiec Wandy przekopał koło roku 1890 członek ekonomatu miejskiego w Krakowie T. Kułakowski, lecz nic nie znalazł — nic dziwnego, gdyż takie kopanie musi być ostrożnie robione z troskliwymi poszukiwaniami najdrobniejszych okruszyn” (K. Bąkowski, *Dzieje Krakowa*, Kraków 1911, s. 6).

kiegoś prasłowiańskiego księcia. Nastąpiło wówczas pewne rozczarowanie, ponieważ grobu takiego nie znaleziono, ale jedna z hipotez, jaka się później pojawiła, o kopcach jako obiektach kultowo–astronomicznych<sup>4</sup>, jest równie intrygująca co podanie o mitycznym Kraku. Jeśli wybierzemy się na kopiec Wandy 4 listopada lub 6 lutego, zobaczymy zachodzące słońce dokładnie nad kopcem Krakusa; natomiast stojąc na kopcu Krakusa 2 maja lub 10 sierpnia zaobserwujemy słońce wschodzące nad kopcem Wandy. Są to przybliżone daty celtyckich świąt *Samhain*, *Imbolc*, *Beltaine* i *Lughnasadh*<sup>5</sup>. Owe święta ściśle wiązały się z kultem zmarłych i „były często obchodzone w sąsiedztwie mogił — kurhanów”, ponoć także w legendach krakowskich widać ślady wierzeń celtyckich<sup>6</sup>. Celtycką hipotezę Janusza Kotlarczyka o kopcach jako obiektach geodezyjno–astronomicznych potwierdzają pomiary za pomocą techniki satelitarnej GPS, uwzględniające położenie drugiego kopca Kraka (w Krakuszowicach) oraz niektórych wzgórz w Krakowie i okolicy<sup>7</sup>. Celtowie dzielili rok na połowę letnią i zimową. Początek roku wypadał w okolicy 1 listopada, kiedy z kopca Wandy zachód Słońca widać na tle kopca Krakusa. Letnia połowa rozpoczynała się w maju, gdy wschód Słońca obserwowano na tle kopca Wandy. Zdaniem prof. Władysława Górala kopce i niektóre naturalne wzgórza wokół Krakowa i Wieliczki tworzyłyby rodzaj prehistorycznej sieci astronomiczno–geodezyjnej. Mimo woli przypomina się obraz wschodów słońca nad Stonehenge w Anglii, gdy pierwsze promienie światła przebijają się przez megalityczną konstrukcję. Może więc niezwykle intuicję wykazał Norwid, gdy jedną z kluczowych scen swojego misterium zbudował wokół obrazu promienia słońca. Mistyczno–„astronomiczne” widzenie było dla Wandy sygnałem, który kazał jej złożyć siebie w ofierze na kopcu–stosie ofiarnym.

W XIX wieku na ziemiach należących do dawnej Rzeczypospolitej możemy obserwować fenomen powrotu do pradawnego zwyczaju sypania kopców. W sytuacji zagrożenia bytu narodowego okazało się to ważnym sposobem utrwalenia zbiorowej

<sup>4</sup> Zob. J. Kotlarczyk, *Timulus Gallicus dictum Rękawka*, „Sprawozdania z Posiedzeń Komisji Naukowych PAN”, t. VII/1, Kraków 1974; *idem*, *Kopiec Krakusa — kopiec zagadek i rozczarowań*, „Z otchłani wieków” 1979, z. 1. Obecnie archeolodzy nie wykluczają tego, że kopiec Krakusa jest rzeczywiście kurhanem nagrobnym, zwłaszcza że na planie Krakowa sporządzonym przez Szwedów w 1702 r. widoczne są wkoło inne nasypy — zob. E. Cieślak, *Archeologia. Wielkie cmentarzysko wokół kopca*, „National Geographic” (wyd. polskie), listopad 2001.

<sup>5</sup> Zob. *Tajemnice krakowskich kopców. Rozmowa z prof. Władysławem Góralem z Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH*, „Dziennik Polski”, 2 lipca 2006, rozmawiała K. Kobylarczyk.

<sup>6</sup> Zob. J. Kotlarczyk, *Celtyckie święta i kopce małopolskie*, „Z otchłani wieków” 1979, z. 2, s. 143; o tym, iż „kult celtycki przeziernia przez legendy krakowskie” pisze Kotlarczyk (s. 148–149), powołując się na opinię J. Rosen–Przeworskiej, autorki między innymi *Religii Celtów* (Warszawa 1971).

<sup>7</sup> Zob. W. Góral, *Położenie kopców krakowskich, punktów kierunkowych i wschodów słońca*, w: *Matematyka — język uniwersalny. Księga jubileuszowa dla uczczenia 70. urodzin Profesora Tadeusza Stanisza*, red. nauk. E. Smaga, Kraków 2006, s. 57–71.

pamięci<sup>8</sup>. Rozpoczęło się od usypania kopca ku czci Tadeusza Kościuszki w Krakowie<sup>9</sup>. Zapewne nie byłoby dedykacji Norwida do misterium *Wanda* bez świeżej pamięci o okolicznościach sypania tego kopca — wydarzenia, które zjednoczyło całe społeczeństwo<sup>10</sup>. Poeta był bowiem zafascynowany wszelkimi przejawami manifestowania się zbiorowości. Misterium poświęcił jednak sypaniu kopca Wandy, a nie Kościuszki. Może dlatego, że znał anegdotę, jaką opowiadał Franciszek Wężyk:

Kiedy komitet dla postawienia pomnika Kościuszce dyskutował formę — i proponowano to posąg na placu Ś—o Wojciecha — to kaplicę na Wawelu — ktoś rzekł do służącego obnoszącego przyrząd do palenia tytoniu: „A Waszmość, Pawle czy Janie, co radziłbyś?” „Jużci J.W. Panie — odrzekł — ja myślałbym mogiłę, jakiej nie ma w okolicy!!!!”<sup>11</sup>

Czyżby owego służącego z anegdoty należałoby uznać za pomysłodawcę usypania kopca Kościuszki?... Faktem jest, iż krakowskie dyskusje co do sposobu uczczenia pamięci Naczelnika były burzliwe i trwały kilka lat. W *Pamiętniku budowy pomnika Tadeusza Kościuszki* (Kraków 1826) czytamy, że gdy monarcha car Aleksander I zezwolił na uroczyste obchody pogrzebowe i wystawienie pomnika, Rząd Królestwa Polskiego

odstąpił mieszkańcom Krakowa „zaszczytu strzeżenia drogich Sercu polskiemu popiołów, spodziewając się, że zmarłemu wystawią pomnik godnie celowi odpowiadający”. Senat zatem długo, bo dwa przeszło lata zastanawiał się nad postanowieniem wzoru [...] i dopiero na dniu 19 lipca 1820 uchwalił „sypanie Mogiły z wrytym na głazie krajowym imieniem Kościuszki”<sup>12</sup>.

Zwolennicy sypania kopca podkreślali, że ziemne mogiły Krakusa i Wandy okazały się trwalsze od innych znaków pamięci. Przypominali, iż okna Sali Poselskiej wawel-

<sup>8</sup> Spis kopców (dawnych, dziewiętnastowiecznych i dwudziestowiecznych) z terenu Polski można znaleźć na stronie internetowej PTTK w Chełmie: *Szlakiem kopców w Polsce* (<http://www.samotnyjezdziec.com/doc/02ookskwp.pdf>; październik 2010).

<sup>9</sup> W Wielkopolsce istnieje tradycja, że pierwszy kopiec ku czci Kościuszki został usypany w Objezierzu z inicjatywy Anieli Węgorzewskiej na wieść o śmierci Naczelnika — zob. Z. Adamczewski, *Objezierze i jego legenda literacka*, praca magisterska napisana pod kierunkiem prof. Z. Trojanowiczowej (maszynopis UAM w Poznaniu 1982), s. 78–80. Zob. też *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulimierski, B. Chlebowski, W. Walewski, t. 7, Warszawa 1886, s. 327–328.

<sup>10</sup> Zob. *Lista imienna osób składających ofiary na pomnik Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1822.

<sup>11</sup> C. Norwid, *Żądany list o mogiłę i mogiłach*, PWSz VI 583.

<sup>12</sup> *Pamiętnik budowy pomnika Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1826, s. 7.

skiego zamku są skierowane na kopiec Krakusa, legendarnego założyciela miasta — po to, by królowie, podejmując ważne decyzje, mieli go przed oczyma. Zachęcali do wystawienia „trwałego, równie w prostocie swojej szlachetnego pomnika”<sup>13</sup>. Prostota i trwałość prehistorycznych mogił były przeciwstawiane przemijalności dzieł sztuki czasów historycznych. Zwrócenie się ku starożytnym kopcom było wyzwaniem rzuconym historii i jej wyrokom. Tak pisano w „Pszczółce Krakowskiej” w 1820 roku:

Ryte oznaki na twardym kamieniu  
 Najazdy obce zgładziły,  
 Odlane z kruszcu uległy zniszczeniu...  
 A z ziemi trwają mogiły!...<sup>14</sup>

Odezwa opublikowana na łamach „Gazety Krakowskiej” z 20 sierpnia 1820 roku głosiła:

[...] Senat Rządzący Wolnego Miasta Krakowa [...] postanowił oddać Kościuszcze hołd taki, który sięgając wspaniałej prostoty pierwiastkowych wieków naszej Ojczyzny, zaświadczyć ma potomnym o całym ogromie żalu i uwielbienia naszego. Oto w bliskości tego starożytnego grodu uderzają krajowca i przechodnia proste a okazałe Wandy i Krakusa mogiły. Czterdzieści pokoleń pochłonęły grobowce, znikły obok nich z powierzchni ziemi wspaniałe gmachy, zamki warowne; zatarły się wznoszone ręką nieudolnej sztuki tylu znakomitych mężów pomniki, a te starożytne mogiły [Krakusa i Wandy] usypane rękoma naddziadów naszych urągają się z zawiści czasów [...] <sup>15</sup>.

Krakowski kopiec Kościuszki jest wspaniałym miejscem widokowym; budowniczowie przewidzieli tę jego funkcję, projektując wygodne ścieżki prowadzące na szczyt. Przede wszystkim jednak symbolicznie naznaczał przestrzeń — ten, kto górował nad miastem, w jakiś sposób nad nim panował. „Mogiła Kościuszki, stanąwszy w swoim miejscu, uzupełniła trójkąt [kopce Wandy, Krakusa], łącząc obecność z przeszłością i szczytem niby otwierając przyszłość”<sup>16</sup>. Niektórzy owy trójkąt interpretowali w duchu symboliki wolnomularskiej, inni odwołując się do wyobrażeń chrześcijańskich. Zapewne nikt nie wiedział, że kopiec Kościuszki wpisywał się w celtycki układ geodezyjno–astronomiczny.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 8.

<sup>14</sup> [A. Zarzycki], *Duma. O mogiłach Krakusa i Wandy*, „Pszczółka Krakowska” 1820 t. 1 nr 5 (16 stycznia 1820), s. 34.

<sup>15</sup> *Pamiętnik budowy pomnika...*, *op. cit.*, po s. 85 (*Postanowienie mogiły za pomnik*).

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 70–71.

Prosta łącząca kopiec Krakusa i Kościuszki wyznacza bowiem datę największego święta *Samhain*, rozpoczynającego rok celtycki. Stało się tak dlatego, iż kopiec usypano na górze Bronisławy, „wyższej i okazalszej nad inne”, która widocznie było niegdyś uwzględniona w celtyckim „kalendarzu”<sup>17</sup>. Jeśli celtycka hipoteza jest słuszna, to niezwykle byłoby to nieświadome wpisywanie się w zaprojektowany wcześniej układ przestrzenny.

Budowa zarówno dawnych, jak i współczesnych kopców wymagała wiedzy inżynierijnej. Badania kopca Krakusa wykazały duże doświadczenie jego budowniczych. Nie była to bowiem po prostu usypana ziemia, którą dawno rozmyłyby deszcze, lecz przemyślana konstrukcja. Od słupa centralnego, stojącego w osi kopca, rozchodziły się promieniście przegrody plecione z wikliny, między który sypano materiał kopca<sup>18</sup>. Również kopiec Kościuszki budowany był przy wykorzystaniu fachowej wiedzy inżynierijnej<sup>19</sup>. A zarazem był to znak tak prosty w swojej wymowie — prawdziwie demokratyczny pomnik: każdy mógł dorzucić garść ziemi. Podkreślano, że mogła być sypana przez „wszystkie stany”. Znamienny jest tytuł okolicznościowego wiersza Józefa Wincentego Łańcuckiego: *Do cieniów Tadeusza Kościuszki w czasie uroczystych obrzędów sypania mogiły przez wszystkie stany W[olnego] M[iasta] Krakowa...*<sup>20</sup>. Ziemię przywożono z różnych stron Polski i świata: do kopca zsypano ziemię z Raławic, a następnie z innych pól bitewnych, na których walczył Kościuszko. Kopiec scalał więc to, co rozproszone w przestrzeni, w czasie, w świadomości narodu. Stawał się przedziwnym skarbcem narodowym, skarbcem „wyobrażonym”, bo zamiast złota i królewskich klejnotów chowano i chroniono w nim garście ziemi.

Szczególne znaczenie zyskał kopiec w XIX wieku jako znak, który scalał trzy zabory, a także łączył narody, które tworzyły Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Taką symbolikę miał spontanicznie usypany w roku 1861 kopiec ku uczczeniu unii horodelskiej. Gdy na fali demonstracji patriotycznych 1861 roku przybyła pod Horodle wielotysięczna rzesza delegacji z wszystkich ziem polskich, a wojska carskie nie wpuściły ludu do miasteczka, odprawiono mszę świętą na polach, a następnie w miejscu, gdzie stał ołtarz, tłum żywiołowo usypał kopiec. Podczas uroczystości podpisano manifest–protest przeciwko rozdarciu społeczeństwa przez zabory<sup>21</sup>. Podobną wymowę miało usypanie we Lwowie w 1869 roku kopca dla uczczenia trzechsetnej rocznicy unii lubelskiej<sup>22</sup>. Tym razem było to przedsięwzięcie ogromne, długo przygotowywane i planowane.

<sup>17</sup> J. Kotlarczyk, *Celtyckie święta...*, *op. cit.*, s. 147–148.

<sup>18</sup> *Idem*, *Kopiec Krakusa...*, *op. cit.*, s. 57.

<sup>19</sup> *Pamiętnik budowy pomnika...*, *op. cit.*, po s. 218 — plany budowy kopca Kościuszki. Niestety, w ostatnich latach po ulewnych deszczach kopiec musiał być częściowo rekonstruowany i umacniany.

<sup>20</sup> Zob. B. Oleksowicz, *Legenda Kościuszki. Narodziny*, Gdańsk 2000, s. 194–195 i 273 (przyp. 128).

<sup>21</sup> Zob. M. Dubiecki, *Zjazd Horodelski (10 października 1861)*, w: *Horodło*, cz. 1, red. T. Piotrowicz, Hrubieszów 1928, s. 34–36.

<sup>22</sup> Zob. A. Czołowski, *Wysoki zamek*, Lwów 1910.

Kopiec miał symbolizować połączenie się narodów: polskiego, litewskiego i ruskiego. Ziemię przywożono z ziem dawnej Rzeczypospolitej, a także z emigracji. Komisja medalowa w Paryżu wydała odezwę *Do rodaków przy sypaniu kopca na pamiątkę złączenia się trzech narodów*:

Prócz słowa, posyłamy wam garść ziemi z grobów wojowników, poetów i uczonych, którzy odwagę, uczucie i myśl polską świetnie rozwinęli; ziemię z grobów Karola Kniaziewiczza, Juliana Niemcewicza, towarzysza Kościuszki, Adama Mickiewicza, Antoniego Goreckiego, Juliusza Słowackiego, Joachima Lelewela i Antoniego Ostrowskiego. Jest to ziemia gościnna Francji. Zsypcie ją z ziemią polską w jeden kopiec Unii [...] Posyłamy wam prócz tego medal srebrny i medal brązowy, który na wieczną pamiątkę umieścicie w kopcu Unii<sup>23</sup>.

Norwid brał wówczas udział w pracach paryskiej komisji medalowej, był autorem projektu, według którego wykonano medal ku czci rocznicy Unii<sup>24</sup>, i prawdopodobnie był też inicjatorem złożenia medalu w lwowskim kopcu<sup>25</sup>. W *Żądanym liście o mogile i mogiłach* (1880) pisał, iż „mogiła [...] ma być ożenioną z następstwami sztuki” (PWsz V 583), tym samym sprzeciwiał się rozdzielaniu prostoty kopca–mogiły i wytworów sztuki, co podkreślano przy projektach usypania kopca Kościuszki. Przykładem połączenia formy mogiły z „następstwami sztuki” jest zaprojektowany przez Norwida pomnik w Sokołowie pod Wrześnią na polu bitwy z 1848 roku — jest to pierwszy pomnik ku czci ludu polskiego.

Niech na pomniku dla poległych — pisał Norwid — będzie lemiesz i szabla w krzyż złożone, a nad nimi drugi krzyż. A ten pomnik niech będzie na usypanej wpierv mogiłce, bo mogiła rzecz ważna w symbolice słowiańskiej. Lemiesz, szabla i krzyż powinny być w płaskorzeźbie dosyć wyniesionej, każdy to zrozumie — nich i ślepy namaca. A lemiesz tak zupełnie jak go dziś używają, nie żaden poetyczny. I mogiłka koniecznie, bo to jest ważna rzecz. Napis także może być, bo u was już czytają — ale

<sup>23</sup> „Gazeta Narodowa” 1869 nr 207, s. 2–3.

<sup>24</sup> Zob. Z. Trojanowiczowa, E. Lijewska przy współud. M. Pluty, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 2: 1861–1883, Poznań 2007, s. 381–386; A. Więcek, *Dzieje sztuki medalierskiej w Polsce*, Kraków 1989, s. 143–144.

<sup>25</sup> J. Reitzenheim relacjonował Norwidowi przebieg galicyjskich obchodów trzechsetnej rocznicy unii lubelskiej: „Było mi wiadomo, że Ty podałeś plan medalu Unii Lubelskiej i że go wykonał Gujski. Smolka, przeciwnie, wymienił innych autorów — przeciwko czemu protestowałem” (rkps Biblioteki Narodowej w Warszawie, sygn. BN IV 6324, k. 248). Zob. Z. Trojanowiczowa [et al.], *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, op. cit., s. 413.



napis prosty, jak najprostszy. Żeby się zdało co stosownego z pieśni jakiej, którą umie lud, którą śpiewa, z kantyczek na przykład [...]”<sup>26</sup>.

Do dziś na granicy Wrześni wśród wielkopolskich pól wznosi się wcale okazały kopiec — mogiła, na której umieszczono obelisk według pomysłu Norwida. Ostatnio, niestety, pobudowano wokół kopca rondo. Z pierwotnego pomnika zachował się relief przedstawiający używany w Wielkopolsce w XIX wieku pług kolaśny i zaorane nim skiby ziemi. Z pługiem skrzyżowano miecz; „rzeźba jest surowa, wykonana w szorstkiej fakturze i przywodzi na myśl wytwory ludowych kamieniarzy”<sup>27</sup>. Obelisk był zniszczony w 1940 roku przez hitlerowców, dlatego do dzisiaj zachowały się tylko jego fragmenty ukryte wówczas przez miejscową ludność.

Powróćmy jednak do tekstu *Wandy* i literackiej rekonstrukcji przez Norwida prehistorycznego obrzędu sypania mogiły. Norwid, który poświęcił swe misterium mogile *Wandy*,

wyzначył w ten sposób przestrzeń wydarzeń dramatu, określił jej charakter na sposób mityczny: mogiła–kopiec *Wandy* stanie się swoistym centrum stworzonego przez *Wandę* narodu. Symbolika kopca, tumulusu, wiąże się bowiem z atrybucją solarną i oznacza święty ośrodek kultu oraz miejsce rozpoczęcia historii jakiejś zbiorowości<sup>28</sup>.

Kopce–mogiły stanowiły ważny element przestrzeni klasycystycznych i preromantycznych utworów inspirowanych krakowskimi podaniami. A warto zaznaczyć, że podanie o *Wandzie* doczekało się wielu literackich realizacji, żeby wspomnieć choćby niemiecką sztukę Zachariasza Wernera *Wanda, Königin der Sarmaten*, wystawioną w Weimarze w 1808 roku przez samego Goethego. W Polsce temat podejmowany był między innymi przez Teklę Łubieńską, Franciszka Wężyka, Euzebiusza Słowackiego czy Zygmunta Krasińskiego<sup>29</sup>. Pisarzy interesował przede wszystkim wątek polsko–niemiecki (miłość *Wandy* do *Rytygiera*). Norwida zdaje się bardziej fascynować manifestacja zbiorowego ducha, która wyraża się w obrzędzie sypania mogiły (stosu ofiarnego). Jest to kluczowa scena misterium. Podobna myśl o mo-

<sup>26</sup> Wypowiedź Norwida opublikował W. Bentkowski w felietonie *Listy z Poznania*, „Gazeta Polska” 1848 nr 193. Zob. też: Z. Trojanowiczowa, Z. Dambek przy współud. J. Czarnomorskiej, *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 1: 1821–1860, Poznań 2007, s. 324–326.

<sup>27</sup> M. Warkoczewska, *Niecznany pomnik według pomysłu Cypriana Kamila Norwida*, „Studia Muzealne” t. 14: 1984, s. 176.

<sup>28</sup> W. Szturc, *Mit fundacyjny narodu w „Wandzie” Cypriana K. Norwida*, w: idem, *O obrotach sfer romantycznych. Studia o ideach i wyobraźni*, Bydgoszcz 1997, s. 128.

<sup>29</sup> Zob. J. Maślanka, *Literatura a dzieje bajeczne*, Warszawa 1984, s. 140–150, 234–251.



gile Krakusa — która przedstawia ideę zbiorowej siły: góry wznosi i wieki trwać może — pojawiła się nieco później w *Odczytach o cywilizacji w Polsce* Józefa Ignacego Kraszewskiego<sup>30</sup>.

W misterium Norwida lud znosi dary, mające uleczyć tajemniczą chorobę „prawielmożnej” Wandy, i składa je w kopiec. Są to skarby ziemi, przeważnie rzeczy tak nietrwałe jak: ziarna, ziola, kadzidło, miód, motyle, ptaki, „wiedźmy”, choć są też miecze i młoty, i wreszcie dar najdziwniejszy: „słowa ciche”. Stos darów staje się stosem ofiarnym, gdy wstępuje nań Wanda i podpała go ku zdumieniu i przerażeniu zebranego ludu. Wcześniej objawia, iż czyni tak pod wpływem proroczej wizji. Wanda obserwowała przesuwaną się po polach cień ręki Boga, a

[...] słońce padało  
Przez wnętrze dłoni, na wskroś, jak przez wypaść sęka  
[PWsz IV 155–156]<sup>31</sup>.

Światło rozświetla ciemność zapadającą nad krajem Wandy, a ona sama rozumie, że musi umrzeć za lud. Zapalając stos, wypowiada proroctwo dla narodu:

[...] Każdy rozrzewnił się szczerze  
I przyniósł, na co stać mu... to jest dość na wieki  
Żywota dla was... [...] [PWsz IV 156]

Na stosie ciało Wandy pozostaje nietknięte przez ogień, lecz przemienia się w wodę spływającą do Wisły. Norwid pozostał wierny kronikarskim przekazom, które łączyły imię Wandy z wodą, a zarazem w oryginalny sposób wykorzystał słowiańską i ewangeliczną symbolikę ognia i wody.

<sup>30</sup> J. I. Kraszewski, *Odczyty o cywilizacji w Polsce*, Warszawa 1861, s. 27–28. Warto zaznaczyć, że Kraszewski zwracał się do Norwida z prośbą o interpretację polskich podań. Przykładem tekstu pisanego prawdopodobnie na zamówienie Kraszewskiego jest *Piast i jego rewolucja* Norwida (PWsz VI 304–308) — rozprawka niesłusznie uważana ze recenzję *Starej baśni* była raczej materiałem warsztatowym dla powieściopisarza.

<sup>31</sup> Była to aluzja do parafrazy słów pieśni Wespazjana Kochowskiego z *Niepróżnującego próżnowania* (II 29: *Góra Łyssa depozytem drzewa Krzyża ś... sławna*, w. 31–35), które umieścił poeta jako motto misterium:

Tak Kościół trzyma, że gdy Pan umierał,  
Na PÓŁNOC, głowę skłoniwszy, poziarał [...],  
Kończąc mękę, skłaniał rękę  
Ku — PÓŁNOCNYM LUDZIOM... [PWsz IV 129].

Śmierć Wandy staje się [...] aktem założenia Ojczyzny jako wspólnoty ludzi skupionych wokół początkowej ofiary i czerpiących wodę z jednej rzeki<sup>32</sup>.

Proch ze spalonych darów staje się podstawą kopca–mogiły, a jest tak samo marnością jak garście ziemi rzucane przy sypaniu dziewiętnastowiecznych kopców. Jednak to, co ofiarował lud i Wanda, staje się źródłem życia słowiańskiego narodu i bogactwem jego ziemi. Są to: woda i ziarno, ziola i miód, a wreszcie — „słowa ciche” i „słowa dziwne”.

Zatrzymajmy się na chwilę przy scenie składania darów. Wprowadzony na misterijną scenę lud uformowany jest w chóry według stanu i zawodów; widzimy chóry wieśniaków, znachorów, wójtów, piastów, siewców, owczarzy, łowców, runników, a obok nich czudy, dziewczki, baby, dziatwę. Posuwające się w procesji grupy śpiewają o swoich darach, a także wygłaszają inkantacje, mające sprowadzić pomyślność na kraj i na Wandę:

#### RAZEM

Niech się pokój uczyni, Wandy niech błysnie korona...  
Niech zablśnie słoneczkiem na góry — lasy — doliny —  
*Przechodzą*

#### ZNACHORÓW–CHÓR

Słowa — słowa — a ciche, te, co przy duchu spoczęły  
I od ojca na syna w ostatniej schodzą godzinie —  
Te niesiemy, i laski pokarbowane, i skrzynie  
Jaworowe, co znakiem się osobiwym zamknęły...

#### WÓJTY

Łado — Łado — niech będzie dobrze po świata krainie...

#### RAZEM

Niech się pokój uczyni, Wandy niech słowo zasłynie.  
*Przechodzą*

#### PIASTY

Miodu plastry białego w lipowych niesiem donicach,  
I motyle, co w nocy brzęczą po kwietnej pasiece,

---

<sup>32</sup> W. Szturc, *Mit fundacyjny...*, op. cit., s. 130.

Dziś zakłamię osiadłe na podniesionych gromnicach...  
Niech wzlatują co wieczór, kiedy zajaśnią te świece...

SIEWCY

Pierwo—ziarna perłowe, z wieńców dożynne kruszone...

OWCZARZE

I lekarstwo niesiemy dziwne...

ŁOWCY

I dziwne stworzenia,  
Zabłąkane niekiedy z dalekich światów w tę stronę:  
Wiedzmy, ptaki i rzeczy, na które nie ma imienia... [...]  
[PWsz IV 152–153]

Kwestie poszczególnych chórów łączą się w jedną pieśń całego ludu. Norwid podzielał poglądy romantyków, trafnie wyrażone przez Kraszewskiego w *Odczytach o cywilizacji w Polsce*, na pieśń ludową: lud

dziś jeszcze tworzy ją tak prawie, jak śpiewał przed lat tysiącem: lud nie ma historii, więc i pieśń jej mieć nie może<sup>33</sup>.

Kraszewski łączył z pieśnią ludową prehistoryczne podania:

Po pieśni lub raczej jednocześnie z nią idzie podanie, będące często rozdartym na szmaty śpiewem, z którego suchy tylko skelet pozostał<sup>34</sup>.

Norwid zdaje się w *Wandzie* obudować ciałem ów „skelet” podania; rekonstruuje ludową pieśń. Znaczące jest to, iż w kluczowej scenie misterium rytmicznym wyznacznikiem tej pieśni staje się heksametr. Wiersz charakterystyczny dla starożytnej epiki wkłada poeta w usta ludu.

Inaczej było w pierwszej wersji misterium z 1847 roku (zaginionej); Józef Bohdan Zaleski, który ją czytał, chwalił:

miara wiersza łatwa, własna, osobna, a podrzeźnianie w rytm krakowiaków — przednie [PWsz V 372].

---

<sup>33</sup> J. I. Kraszewski, *Odczyty...*, *op. cit.*, s. 18.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 24.

W drugiej wersji z 1852 roku Norwid spowolnił jednak partię chóru. Być może było to spowodowane niezbyt udanym eksperymentem z *Pieśnią społeczną* z 1848 roku, którą można zaśpiewać na nutę *Mazurka Dąbrowskiego*. W czasie Wiosny Ludów mazurek cieszył się ogromną popularnością, śpiewany był na ulicach Wiednia, Berlina i Pragi. Na Zjeździe Wszechsłowiańskim pieśń *Hej! Słowianie* napisana do melodii *Mazurka Dąbrowskiego* została uznana za *Hymn wszechsłowiański*<sup>35</sup>. Nie dziwi więc fakt, iż w takiej atmosferze Norwid chciał wykorzystać tę samą melodię do rozpowszechniania ideałów już nie tylko wolnościowych, lecz także społecznych. Marzyło się chyba pociee „wspiewanie w lud” *Pieśni społecznej*. Po latach pisał jednak z sarkazmem o liryce tworzonej w rytm mazurków i krakowiaków:

to, co Polacy nazywają liryką, jest zawsze mazurkiem i tętnem pańszczyżnianych cepów na klepisku — to zawsze młockarnia i pańszczyzna — [...] oni by radzi lirykę Ezechiela na nutę *Trzeciego maja* mazurkiem podrygać w butach palonych — ram tam tam! ram tam tam! [PWsz IX 331]

Poszukiwał poeta metryki wiersza, która najlepiej wyraziłaby uczucia zbiorowości. Od krakowiaka i mazurka zwrócił się do heksametru, ale powierzył jego wykonanie ludowi. Przypadek *Wandy* potwierdzałby hipotezę sformułowaną w odniesieniu do heksametru Mickiewicza. Badaczki zwracają mianowicie uwagę na to, że poeta w *Konradzie Wallenrodzie* powołał się na heksametr grecki i wybrał go do „prostej powieści” wajdeloty, co nie było zgodne z poetyką klasycystyczną. Przypuszczają, że mogło to być związane z dyskusjami wokół tak zwanej sprawy Homera i przekonaniem, że *Iliada* i *Odyseja*

wypływają z rudymenarnych źródeł twórczości narodowej i są jej wyrazem. [...] Owe rudymenty — to pradawna poezja ludowa, poezja, jak to nazywano, „prawdziwa”. Forma heksametryczna eposów Homera nie mogła być zatem traktowana jako efekt wyrafinowanego kunsztu, lecz jako przejaw poetyckich uzdolnień i właściwości ludu greckiego. [...]. Wolno mniemać, że ten rodzaj motywacji wpisany został w Mickiewiczowskie określenie „prosta powieść”<sup>36</sup>.

<sup>35</sup> Zob. D. Wawrzykowska–Wierciochowa, *Mazurek Dąbrowskiego. Dzieje polskiego hymnu narodowego*, Warszawa 1974, s. 256–259.

<sup>36</sup> Z. Kopczyńska, L. Pszczołowska, *Heksametr polski. Właściwości rytmiczne i funkcje znakowe*, „Pamiętnik Literacki” R. 74: 1983, z. 2, s. 169. Badaczki podkreślają, że heksametr był formą metryczną „wysokiej epiki”, eposu czy poematu heroicznego, zatem „ten rodzaj nacechowania formy heksametrycznej, jakiego dopatrujemy u Mickiewicza, jest w tym czasie na gruncie europejskim rzeczą bardzo rzadką” (*ibidem*).

Z tego samego roku co druga redakcja *Wandy* (1852) pochodzi wiersz *Bema pamięci żalobny rapsod*. Podkreśla się wyjątkowo trafny wybór heksametrycznego rytmu wypowiedzi dla oddania miarowego, uroczystego kroku pochodu–procesji. W obu przypadkach korowód symbolicznie przekracza grób i staje się pochodem zbiorowości w przyszłość. Rytm heksametru zwalnia ruch i powoduje utrwalenie obrazu jak na fresku<sup>37</sup>.

Do tematu krakowskich kopców powrócił Norwid we wspomnianym tu już tekście *Żądany list o mogile i mogiłach* z 1880 roku:

Mog i ła jest w z n i o s ło ś ć wszelaka, i to jest ten sam wyraz, co aryjsko–irlandzko–szkockie *Mag — mak — Mac*. Czy ta wzniosłość jest moralna, czy plastycznie wznosząca się jak mgła, *mg* — jest wzniosłość.

Mag, gdy spalono ciało jego wobec całego koła, to jest p o k o l e n i a, to jest k l a n u, każdy swoją garść ziemi ręką kładł, i to były koła, klanu, pokolenia z – r ę k o w i n y (święto potem doroczne r ę k a w k a) — — —<sup>38</sup>

Mogił też zwykle bywało dwie — czekano na drugą, z drugiej strony rzeki, a ta następcy w duchu lub przyjaciela miała być i była mogiłą, aby jak skandynawska uczy pieśń, duchy usiadłszy o nocy rozmawiać ze sobą mogły szmerem fal...

Na takowych to mogiłach stawały potem obronne z a m k i – k ó ł [...] [PWsz VII 582]

Etymologiczne wywody przypominają prace Feliksa Michałowskiego, autora między innymi *Origines celtiques* (z książki tej Norwid wklejał wycinki do swoich notatek filologicznych<sup>39</sup>). W latach paryskich poeta jako członek Société Philologique<sup>40</sup>, przyjaciel Tomasza Augusta Olizarowskiego i Seweryny Duchinińskiej, musiał być bardzo dobrze obznajomiony z „materią celtycką”<sup>41</sup>. Ale już w czasie pisania *Wandy* znalazł zapewne hipotezę Fryderyka Henryka Lewestama o kontaktach Słowian z Celtami i o celtyckim

<sup>37</sup> Zob. A. Ważyk, *Heksametrami Norwida*, „Tygodnik Powszechny” 1971 nr 44, s. 4.

<sup>38</sup> Aluzja do krakowskiego święta Rękawka: „Również obrzęd tzw. Rękawki, obchodzony do XIX wieku na kopcu Krakusa, nosi wyraźne znamiona celtyckich obchodów święta *Beltaine*. Może być więc świadectwem przekazywania tradycji celtyckiej przez kolejne stulecia” (J. Kotlarczyk, *Tumululus Gallicus...*, *op. cit.*, s. 12).

<sup>39</sup> Rkp BN III 6297; opis notatek: PWsz VII 706–715.

<sup>40</sup> Zob. Z. Trojanowiczowa [et al.], *Kalendarz życia i twórczości Cypriana Norwida*, t. 2, *op. cit.*, s. 390–391, 447, 455.

<sup>41</sup> O celtyckich zainteresowaniach Olizarowskiego i Duchinińskiej zob. K. Gmerek, *Polacy i materia celtycka w XIX wieku*, Poznań 2010, s. 220–239.

rodowodzie stanu szlacheckiego<sup>42</sup>. Lewestam sugerował też celtyckie pochodzenie legendy o Kraku i twierdził, że imię Krak oznacza w tym języku „wysoki”, „wyniosły”<sup>43</sup>. Norwid koncentruje naszą uwagę na słowiańskiej łagodności ludu, ale przecież łączy w jakiś sposób krakowskie kopce z kultem słońca i z aktem złożenia ofiary z człowieka. Jest to ofiara całkowicie dobrowolna; lud jej nie oczekuje i czyni wszystko, by jej zapobiec. Ofiara z człowieka zostaje jednak złożona, choć opromieniona jest słowiańską łagodnością i przecuciem chrześcijańskiego jej znaczenia. Można by rzec, iż Norwidowska *Wanda* jest przypadkiem raczej nieprzewidzianym przez René Girarda w *Koźle ofiarnym*.

---

<sup>42</sup> Zob. F. H. Lewestam, *Pierwotne dzieje Polski*, Warszawa 1841. Hipoteza ta została ostro skrytykowana przez współczesnych, ale prawdopodobnie korzystał z niej na przykład Juliusz Słowacki, pisząc *Lille Wenedę* — zob. K. Gmerek, *Polacy i materia celtycka...*, *op. cit.*, s. 212–216.

<sup>43</sup> F. H. Lewestam, *Pierwotne dzieje Polski*, *op. cit.*, s. 52.